Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 23 Lipca 1910 roku. | Nr. 58.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Encyklika o św. Karolu Boromeuszu.

(*Dok.*)

W całej tej sprawie o encyklikę godne zaznaczenia jest usiłowanie papieskiego dworu jako też oficyalnej watykańskiej prasy, aby za wszelką cenę papieża choć cokolwiek uniewinnić i rozszerzyć mniemanie, że autorem nieszczęsnej bulli jest albo który z kardynałów, albo też, że została ona fałszywie przetłomaczona. Najświeższe jednak wyjaśnienie Kuryi powiada wyraźnie, że „cel ogłoszenia tej encykliki nie został należycie zrozumianym i z tego powodu kilka jej zdań zostało w takiej myśli przetłomaczone, jaka nie leżała wcale w zamiarach Ojca świętego.“

A zatem, biorąc pod uwagę, wszystkie wyjaśnienia, cytowane wyżej, dawane przez „Osservatore Romano,“ sąd historyczny, wydany przez papieża na reformatorów i wszystkich, współdziałających z nimi książąt, pozostał w całej swojej sile i został raczej zaostrzony, aniżeli złagodzony przez pokorne niby i poniżające powagę papiestwa wyjaśnienia, dane pruskiemu ambasadorowi.

Bo i cóż powiada hiszpański kardynał Merry del Val?

Mówi skromnie, że „kilka zdań zostało w takiej myśli przetłomaczone, jaka nie leżała wcale w zamiarach Ojca św.“ A zamiaru obrażania niemieckich protestantów papież — według noty, skierowanej do pruskiego ambasadora — wcale nie miał. Chciał on tylko przypomnieć znany fakt, że reformacya była owocem, panującego w XVI wieku ogólnie, zepsucia, że u najwięcej zepsutych książąt znalazła ona posłuch i poparcie i że w rezultacie sprowadziła tylko większe zepsucie.

Według mniemania watykańskich polityków „niekatolickie narody“ i ich książęta nie powinny być niezadowolone z takiego twierdzenia, boć niezadowolonymi przedewszystkiem mogą być tylko... „katoliccy moderniści“, których Pius X miał głównie na uwadze.

Pruski rząd, dziękując za takie wyjaśnienia,—jest jak widzimy—bardzo łaskawy i nie chce się widocznie znęcać nad papieżem.

Mimowoli jednak radziśmy zapytać się księży, czy słowa papieskiej encykliki były

wymówione „ex cathedra“ i w jakim one pozostaną związku z nieomylnością papieską?

Mowa wszakże w tej encyklice o rzeczach wiary i moralności. Ogłoszona ona została normalnie i według wszelkich, wydanych w tym względzie praw i rozporządzeń papieskich. Czy zatem cały Kościół tak musi wierzyć i sądzić, jak papież, w sprawie Lutra?

Prawdopodobnie od rzymskich kanonistów nie wydobędziemy nigdy jasnego wytłomaczenia o dogmatycznej wartości papieskiej encykliki. A rzymscy politycy i dziennikarze tem mniej nam ją wytłomaczą, gdyż nie mają nawet żadnego powodu do jasnego postawienia kwestyi.

Wierzący jednak lud, w ciemnocie utrzymywany, nie robi w swym umyśle żadnych zastrzeżeń ani wybiegów teologicznej natury. Wierzy on ślepo i ufa, a ufając papieżowi, przyjmuje z prostotą dziecięcą wszelkie fałsze, jakie mu sprytnie są podsuwane i uważa je jako orzeczenia, nie podlegajace dyskusyi.

Wymownym obrazem tej ślepej wiary są słowa przewodnika pielgrzymki katolików berlińskich do papieża, wypowiedziane w czasie audyencyi w Watykanie:

„My czcimy w Twojej osobie zastępcę Jezusa Chrystusa, widzialną głowę powszechnego chrześcijańsko-katolickiego Kościoła, wspólnego Ojca pasterzy i wiernych, nieomylnego, od Boga ustanowionego, nauczyciela narodów, którego nieomylny urząd nauczycielski daje nam słowa żywota wiecznego“...

Zastanawiając się nad powyższemi kwestyami protestanccy teologowie, zwracają się do katolików z temi słowy: „Nie może żaden z katolików mieć do nas protestantów żalu, jeżeli my uroczyste ogłoszenie n i e o m y l n e g o papieża surowej poddajemy krytyce i uważamy je więcej, aniżeli słowa pojedynczych osób, lub też synodów protestanckich, a nawet więcej, aniżeli synodów i soborów katolickich, gdyż jako ludzie, my wszyscy możemy się mylić i błądzić. Sam papież tylko każe się uważać za n i e o m y l n e g o, i b e z b ł ę d n e g o.“

Encyklika „Editae saepe“ wywołała następnie wzburzenie w Holandyi, gdzie mnóstwo zebrań protestanckich uroczyście zaprotestowało przeciwko uroszczeniom papieża i przeciwko zniewadze, jaką wymierzył on protestantom. Wzburzenie to odbiło się aż echem rozpraw parlamentarnych.

Kościół protestancki w Austryi, a zwłaszcza na Węgrzech, przygotowuje również energiczny protest przeciw encyklice i jej ogłoszeniu.

Charakterystycznym jest fakt, że rząd austryacki długo zwlekał z udzieleniem pozwolenia na ogłoszenie encykliki a wiedeński organ dyecezyalny dopiero dnia 13 b. m. ośmielił się ogłosić tekst całkowity z ustępami, skierowanymi przeciwko protestantom.

Z najpiękniejszym atoli protestem wystąpili Starokatolicy niemieccy. Powiadają oni:

„Wobec encykliki nie mogą zmilczeć nie tylko moderniści i protestanci, ale winni zaprotestować także i katolicy, którzy zachowali wierność katolicyzmowi a wypowiedzieli wojnę jezuityzmowi w Kościele; katolicy, którzy z miłości do katolickiego Kościoła powstali przeciwko rzymskim nadużyciom i założyli katolicki związek kościelny, który ugruntowany jest nie na wątpliwej wartości następcy „księcia apostołów“ Piotra, ale na Opoce, która jest położona i nie może być przez żadną inną zastąpiona, t. j. na Chrystusie. Zostali oni wprawdzie przez rzekomą „Głowę Kościoła“ wyklęci —w rzeczy samej jednak są oni katolikami i dowodzą swych katolickich uczuć swoją niezachwianą wiarą, swoimi kościelnymi obrzędami i całym ustrojem kościelnym.

„Przyznanie się do katolicyzmu, wolnego od Rzymu, daje im możność nie przez współczucie, nie z wyniosłością, uważać protestantów chrześcijan jako swych braci i szczerze i rzetelnie ich kochać i szanować, dla tego, że nie uważają

się oni za „jedynie prowadzący do zbawienia Kościół“, a tylko za cząstkę tej wielkiej przez Chrystusa Pana wybranej, owczarni Jego...

„Na gruncie tego katolicyzmu, wolnego od Rzymu, starają się oni ocalić wszystko, co szlachetnego, dobrego i wzniosłego jest w Kościele katolickim, odrzucając natomiast wszystko to, co księża w pysze i fanatyzmie swoim podawali zdradliwie jako chrześcijańskie.

„Na gruncie tego katolicyzmu, który nie wywyższa się na sędziego wiedzy i jej zdobyczy, spotyka się możność pogodzenia wiary religijnej ze zdobyczami wiedzy.

„Te tysiące, a nawet miliony, katolików ze Wschodu i Zachodu, nie podlegające juryzdykcyi rzymskiego biskupa, a będące członkami katolickiego Kościoła—protestują w imieniu katolicyzmu przeciwko podszczuwaniu, zawartemu w encyklice o ś. Karolu Boromeuszu, która wydana jest przez tego, który nie w duchu, ale tylko w słowach zowie się „sługą sług Bożych“ i nieprawnie ogłasza się za jedynego przedstawiciela Katolicyzmu. Z ostatniej bulli nie przemawia bynajmniej Katolicyzm, tylko jezuickie papiestwo.

„Wolni od Rzymu katolicy, którzy utworzyli sobie w narodowym chrześcijańsko-katolickim Kościele swobodne schronienie, nie przestaną składać dowodów swym protestanckim braciom, że „katolicyzm“ i „papizm“ nie jest to jedno i to samo pojęcie i bardzo jest możliwem, że katolicy i protestanci, dzięki temu, będą mogli utrzymać „w jedności ducha związek pokoju“.

List Pasterski Biskupa Anglii.

Otrzymaliśmy List Pasterski Biskupa Staro-Katolickiego J. Exc. ks. Arnolda Harris Mathew z Anglii z dnia 5 czerwca, w kwestyi poglądu duchowieństwa Staro-Katolickiego na prawomocność święceń dokonywanych przez Kościół Anglikański.

Na samym wstępie Listu, Biskup A. H. Mathew wypowiada swoje przekonanie, będące wynikiem pilnego i rozważnego zbadania kwestyi, że nie może uważać święceń Anglikańskich za całkowicie prawomocne, ponieważ są wątpliwe w skutkach swoich praktycznych.

Zwraca się więc Biskup A. H. Mathew do swoich współrodaków, których kwestya ta może interesować, ażeby zechcieli się porozumieć w celu pogodzenia się z Kościołem Staro-Katolickim, który reprezentuje.

„Kościół ten był założony i utwierdzony przez zakonników Anglo-Saskich „i Celtyckich, Biskupów i Świętych Wilibroda i Bonifacego w VII i VIII wieku „w Holandyi, gdzie on trwa jeszcze, jako „też i w innych krajach. Zachował on „niezaprzeczenie Następstwo Apostolskie, „oraz prawdziwą ojców naszych Anglo-Sasów i Celtów wiarę, która pozostała „niezmienioną przez żadne dodatki ani „też przez żadne ujęcia aż do dnia dzisiejszego. Jest on w istocie tym samym „Staro-Katolickim i niezmienionym Kościołem naszego kraju, i nie może „opuścić żadnej sposobności, ażeby się nie „zwrócić samemu do tych wszystkich, „którzy pragną podnieść Wiarę Katolicką do jej pierwotnej czystości.“

Dostojny Pasterz kończy swój List Pasterski wezwaniem do rozpowszechnienia tej wiary pośród mieszkańców Anglii.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum spraw wewnętrznych, na skutek żądania Izby państwowej, poleciło władzom gubernialnym wzmocnić nadzór nad złodziejami koni i wogóle zająć się energiczniej wytrzebieniem koniokradztwa, które dla ludności wiejskiej stanowi prawdziwą klęskę. Ze sprawozdań gubernatorów wynika, że w niektórych guberniach Królestwa Polskiego zastosowano już szereg środków przeciwko koniokradztwu, a mianowicie: ustanowiono systematyczną regestracyę koniokradów, oraz wędrownych handlarzy koni, którzy zajmują się sprzedażą kradzionych koni. Zagraniczne tabory cygańskie, wśród których znajdowali się cyganie, trudniący się kradzieżą koni, wysłano za granicę. W miejscowości,

gdzie zdarzają się częste wypadki kradzieży koni, wyznaczono energicznych strażników, którzy dali się poznać władzom wyższym, jako poszukiwacze koniokradów. Gubernatorowie Kr. Pol. porozumieli się z gubernatorami grodzieńskim, kowieńskim i wołyńskim w sprawie tępienia koniokradów; porozumienie nastąpiło wskutek tego, że stwierdzono pomiędzy koniokradami tych trzech gubernii i koniokradami Królestwa Polskiego prawidłową wymianę skradzionych koni.

— Większość spraw sądowych, wytaczanych na skutek polecenia administracyi przeciw duchowieństwu wyznań nieprawosławnych za przyłączenie osób prawosławnych do danego wyznania bez zachowania przepisów, ustanowionych przez ministeryum spraw wewnętrznych, kończyła się dotąd na niczem, a to z powodu braku cech przestępstwa.

Obecnie jednak ministeryum spraw wewnętrznych, nie zaprzeczając, że w myśl ustawy odpowiedzialności karnej podlega tylko przyłączenie prawosławnych niepełnoletnich, mimo to, jak donosi „Riecz," wyjaśniło, że o ile z jednej strony wszystkie rozporządzenia rządowe są obowiązujące i o ile naruszenie ich pociągać za sobą winno odpowiedzialność karną, o tyle z drugiej także rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych o przyłączeniu prawosławnych są obowiązujące dla osób duchownych wyznań nieprawosławnych i niestosowanie się do nich karane być winno, zgodnie z art. 29 ustawy karnej, jako niewypełnienie legalnych żądań i rozporządzeń władzy rządowej.

Ministeryum wkłada na władzę cywilną obowiązek wytaczania w odpowiednich wypadkach spraw karnych na zasadzie artykułu powyższego, polecając nadto o każdej sprawie takiej zawiadamiać ministeryum, w celu nałożenia na winnych kar w drodze administracyjnej.

Dla zapobieżenia wogóle bezkarności osób duchownych wyznań nieprawosławnych, ministeryum spraw wewnętrznych wkłada na przedstawicieli władzy miejscowej obowiązek rozciągnięcia istotnej kontroli nad biegiem spraw wyznaniowych.

— „Warsz. Słowo" donosi z Petersburga, iż w ministeryum komunikacyi opracowano projekt przekształcenia wszystkich warsztatów kolei Nadwiślańskich, na co postanowiono wyasygnować około 6-u milionów rubli. Zreformowanie warsztatów ma głównie na celu zaprowadzenie oszczędności w stałych wydatkach. Warsztaty mają być zaopatrzone w nowe maszyny, co pozwoli na znaczne zmniejszenie ilości pracowników (około 1,000).

— D. 7 b. m. wynikły rozruchy agrarne w Satyjowie, pow. dubieńskiego (na Wołyniu), majątku p. Józefa Bogusza. Poszło o wypas na dworskich łąkach, czego poprzedni właściciel Antoni hr. Miączyński, chłopom nie wzbraniał. Gdy zaś oficyaliści obecnego dziedzica bydło włościańskie zajęli, napadli na nich włościanie. W rezultacie głównemu administratorowi, p. Stefanowi Roztworowskiemu, złamano żebro, kilku zaś parobków ciężko poraniono. Nazajutrz „sprawnik" winnych aresztował.

— Angielskie Towarzystwo akcyjne przysłało do Łodzi swego przedstawiciela w sprawie utworzenia w tem mieście instytutu inhalacyjnego.

— Przyjechali do Łodzi przedstawiciele kapitalistów angielskich i zaproponowali prezydentowi miasta pożyczkę na przeprowadzenie kanalizacyi, o ile pożyczka ta będzie zagwarantowana w odpowiedni sposób. Prezydent obiecał przedstawić ich warunki władzom gubernialnym.

* Do Konstantynopola przybył ulema Szeik-Said, w celu wręczenia sułtanowi w imieniu 84 milionów Mahometan w Chinach listu powitalnego z powodu wstąpienia na tron i przywrócenia konstytucyi. Szeik-Said przywiózł sułtanowi w darze drogocenną szablę, ozdobioną brylantami, i stare wydanie Koranu.

* W Atenach powstało zaniepokojenie z powodu przygotowań wojennych Turcyi w Epirze, mianowicie: Turcya wysłała 34 armat do Perwazy i 25 do Salonik. Wzmocnione zostały również forty w Janinie.

* Rząd chiński nawiązał rokowania z rządem niemieckim, ażeby znaczniejsza liczba oficerów niemieckich otrzymała urlopy i udała się do Chin, celem organizacyi armii chińskiej. Przy tej sposobności Chiny mają zaprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej i wznieść armię do 2 milionów na stopie wojennej.

* Na wyspie Colovan, należącej do Portugalii, wybuchła walka między ludnością chińską a Portugalczykami. Portugalczycy wysłali z Macao kanonierkę, która przyjęła udział w walce. Chińczycy ponieśli znaczne straty. Na wyspach Taipa i Colovan ogłoszono stan oblężenia.

Krążownik „Reinha Donna Amelia" podąża z pomocą Portugalczykom. Rząd chiński umieścił na wysepce Wung-kuin, około Colovan, 1200 żołnierzy w celach obserwacyjnych. Wielu z pośrod zbuntowanych chińczyków uciekło i utonęło w morzu.

* W Cetynii spodziewany jest przyjazd arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na jubileusz panowania księcia Mikołaja czarnogórskiego.

* Prasa angielska donosi, że pierwszą wizytę nowi królestwo angielscy z księciem Walii złożą w Berlinie.

* Pierwszy pociąg kolei jednoszynowej spotkała w Ameryce katastrofa. Wagon w którym znajdowało się sto osób przewrócił się, skutkiem czego 15 osób odniosło ciężkie rany.

* Ruch socyalistyczno-republikański przybiera w Hiszpanii coraz szersze rozmiary. Przygotowania do urządzenia bezrobocia powszechnego w prowincyi Barcelonie trwają w dalszym ciągu. Prezes gabinetu, Canalejas, odpowiadając stronnictwu republikańskiemu, oświadczył, że jest przeciwny amnestyi, ponieważ grozić to może obaleniem rządu.

* Z Holandyi nadchodzą wieści o nowych burzach i ulewach. W Hadze ulewa zatopiła całe miasto. Woda wdarła się nawet do piwnic zamku królewskiego. Żniwa wskutek deszczu bardzo utrudnione.

Z PRASY.

Organ Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła „Straż" w № 26 z b. r. takie o Kościele rzymskim czyni uwagi:

„Wspomnieliśmy o nieusprawiedliwionej nienawiści jaka panuje pomiędzy nami z powodów religijnych.

„Zwracaliśmy również i na to uwagę, że księża rzymscy starają się, o ile to możebnem i o ile to leży w ich siłach tę nienawiść rozdmuchiwać i podtrzymywać.

„Szczują brata na brata, siostrę na siostrę, ojca i rodziców na dzieci i dzieci na rodziców, jedynie tylko dlatego, że należą do kościoła Narodowego, że wyłamali się z pod jarzma.

„Chrystus Pan nie nauczał prześladowania tych, którzy inaczej wierzą. Chrystus Pan nie nauczał, że brat winien być przeciw bratu, syn przeciw ojcu, matka przeciw swym dzieciom, dlatego tylko, że one w inny sposób się modlą.

„W gruncie rzeczy, tak samo zależny jak i narodowiec modli się do tego samego Jezusa Chrystusa, ta nauka Chrystusowa jest im wspólną i jej się trzymają, a różnica tylko leży w tem, że Rzym zamienił naukę Chrystusa na środek zarobku, a nie wiary.

„Chrystus Pan, nauczając, nie tworzył kościoła rzymskiego, nie tworzył papieży, ani nie tworzył majątków kościelnych, nie ustanawiał też specyalnych form służby Bożej, ani nie kazał budować świątyń od złota kapiących, ni bogatych tronów dla siebie.

„Tworzył On i stworzył kościół Chrystusowy w sercach ludzkich i kto Jego naukę wyznaje, kto w Jego wstępuje ślady i swe życie na Nim wzoruje, ten jest prawdziwym chrześcijaninem, czy on jest katolikiem lub nie, czy się kłania Rzymowi lub się odeń odwraca.

„Chrystus nie tworzył kościoła rzymskiego i nie przyznał mu wyłącznego prawa stanowienia, kto ma wejść do Królestwa niebieskiego, kto ma być zbawionym. Jeżeli by tak było, jak rzymscy księża mówią, w jakiem świetle stoją ci wszyscy męczennicy święci, którzy swe życie za wiarę oddali, przed powstaniem kościoła rzymskiego.

„Bo o kościele rzymskim nawet mowy nie było w pierwszych wiekach Chrystyanizmu. Dopiero przy końcu 4-go wieku, a więc po upływie blizko lat 400, kościół rzymski wchodzi we fazę tworzenia się i z biegiem czasu, korzystając ze względnej ciemnoty ludów rozszerza swą potęgę i w końcu przywłaszcza sobie panowanie nad całym światem i duszą.

„Jeżeliby Chrystus miał na myśli tworzenie kościoła rzymskiego, stworzyłby takowy natychmiast i kościół ten istniałby od samego początku. Gdyby Chrystus miał na myśli być władcą ziemskim, królem koronowanym potrójną koroną, natenczas by nie nauczał „królestwo moje nie jest z tego świata", nie występowałby przeciw otaczaniu się wygodami i przepychem i zbytkiem.

„Chrystus Pan, najbogatszy w cnoty, był najbiedniejszym w dobra ziemskie i nigdy do posiadania takowych nie dążył. Zwracał uwagę swym apostołom na to, by nie szukali skarbów i potęgi, ale by szukali dusz i te zyskiwali. Nauczał, że kto w Niego wierzy i w Jego naukę zbawion będzie, ale nie nauczał, że gdy umrze na krzyżu by odkupić świat, przyszle za siebie zastępcę w osobie papieża

rzymskiego i da temu jeszcze większe prawa i przywileje, jakie sam miał.

„Ten idealny kościół Chrystusa, pod wpływem Rzymu, zamienił się w kościół wojowniczy, żądny zaborów, potęgi doczesnej, sławy i mamony. Papieże przyznali sobie prawa stanowienia, kto ma wejść do nieba, a kto nie, komu przyznać zbawienie, a komu odmówić, przywłaszczyli sobie władzę prawie boską, ale nie przywłaszczyli sobie przymiotów boskich. Utworzyli swój własny system ujarzmiania narodów przez ciemnotę, zabobony, fanatyzm i fałszywe nauki i przez długie wieki system ten utrzymywał papieży na tej wyżynie, dawał im siłę i potęgę. Kościół rzymski wzrósł nie dlatego, że ludzie weń wierzyli, ale dlatego, że ludzie się go bali.

„I przed oczyma naszemi stoi kościół najeżony bagnetami, spisami, armatami używający tortury, łamania na kołach, palenia na stosach, kościół, który z bezwzględną brutalnością niszczył węzły rodzinne, podjudzał brata przeciw bratu, wynagradzał kapeluszami kardynalskiemi kazirodców i ojcobójców. Kościół ten, oblany, obryzgany, krwią niewinnych ofiar mieni się kościołem Chrystusa, tego Boga-Człowieka łagodnego jak baranek, cierpiącego dla całej ludzkości, który umierając na krzyżu błagał Boga - Ojca, by przebaczył tym, którzy Go mordowali, którzy Go męczyli, którzy Go na krzyż przybili.

„Pomyślcie tylko! Chrystus nauczał miłości, Chrystus nie używał postrachu, Chrystus nie używał siły. Chrystus nie miał zamiaru, by Jego nauka została użytą jako środek ku wymuszaniu, ku prześladowaniu, ku zdzierstwu, i ku straszeniu ludzi. W całej Jego nauce tego znaleźć nie można, czego naucza kościół rzymski i dlatego zupełnie słusznie można powiedzieć, że kościół rzymski przy obecnym swoim ustroju, nie jest kościołem Chrystusowym i nim nie będzie, chyba, że się pozbędzie tych wszystkich dodatków i tej całej wykoślawionej nauki jaką teraz głosi, a która nie jest nauką Chrystusa, nie jest nauką taką, jaką On głosił i taką, w jaką nam wierzyć kazał."

Hiszpania i Watykan. Śladem Włoch, które porachowały się z zakonnemi zgromadzeniami w czasie tworzenia się jednolitego państwa włoskiego; śladem Francyi, która zaprowadziła u siebie w zupełności rozdział Kościoła od państwa — idzie teraz trzecie łacińskie mocarstwo, Hiszpania.

---

6)

RAJMUND JANKOWSKI.

Przygody Jarosza.

(C. d.)

Przedewszyskiem, i nadewszystko—powiadam—związkiem doskonałości chrześcijańskiej jest Miłość, której panowie Komitetowi związku katolickiego nie mają, począwszy od kochanego mego kolegi hrabiego Juliusza Ostrowskiego, aż do kochanego kolegi Konstantego Kossakowskiego adwokata.

W towarzystwie panny Jadwigi Steinhagenówny zwiedziłem okolicę tak, jak przed kilku laty w temże towarzystwie zwiedziłem Olsztyn i jego okolicę.

Otrzymawszy list polecający do pana Bolesława Dzierzbickiego administratora w Złotym Potoku, dnia 30 sierpnia 1908 r. powędrowałem dalej, kierując się na Zagórze, Czepurkę, Piasek i Janów.

W Janowie, miejscowy aptekarz p. Bernard Heiman widząc, że mam gitarę, zaprosił mię do siebie, gdzie zaznajomiwszy się z rodziną jego, śpiewałem.

W Złotym Potoku tegoż dnia byłem przyjęty gościnnie u państwa Dzierzbickich.

Tutaj w obrębie parafii Złotego Potoku spotkała mię największa niespodzianka, jakby grom z jasnego nieba.

Oto wikaryusz ksiądz Józef Skowera odznacza się dziwnym charakterem. Gdy dowiedział się z ust dobrze mi znajomego p. Michała Tomaszewskiego zamieszkałego w Złotym Potoku, że jestem jaroszem, że agituję, ażeby ludzie nie pili trunków, nie palili papierosów i nie ubierali się modnie, okropnie się na mnie zawziął, mówiąc do p. Tomaszewskiego:

— Niech on tutaj tylko się zjawi, ja go nauczę rozumu, żeby mi się nie ważył przyjść do kościoła, bo go wypędzę

O ruchu tym w Hiszpanii mówi berlińska „Börsen.—Zeitung“

„Już w ostatniej mowie tronowej było obiecane zmniejszenie liczby klasztorów i zgromadzeń zakonnych jak również rozciągnięcie więcej bacznego nad nimi nadzoru lecz bez wdzierania się do ich niepodległości w dziedzinie duchownej. Obietnica powyższa sformułowana została bliżej przed obecnego liberalnego prezesa ministrów Canalejasa przez projekt prawa, który w Watykanie wywołał mocne wzburzenie i—rzecz prosta — nie mniej silną opozycyę.

„Jak wiadomo katolicyzm w Hiszpanii był do tych czas jedyną państwową religią, wszystkie zaś inne wyznania były zaledwie tolerowane i zabronione im było występowanie publiczne. Z tego względu rząd hiszpański ma obecnie zamiar zabezpieczyć dla wyznawców niekatolickich prawo ozdabiania odpowiednimi widomymi emblematami gmachów, służących im do odprawiania nabożeństwa i ogłaszania publicznego o tych nabożeństwach; przytem pragnie on poddać zakony pod też same prawa, jakim podlegają inne stowarzyszenia. Sam Canalejas, w rozmowie z korespondentem pewnej paryskiej gazety następującemi słowy zcharakteryzował punkt zapatrywania i zamiarów hiszpańskiego rządu w tym wypadku: „Od zgromadzeń zakonnych żądamy, aby one uznawały i szanowały hiszpańskie prawa, jak wszyscy inni obywatele państwa. My chcemy, aby zakonnicy mieli te same obowiązki, co i świeccy, ponieważ korzystają z tych samych wolności i będą z nich korzystać w przyszłości. Dosyć nawet jednego przykładu, żeby poznać niewiarogodność tych ulg, które dotychczas były ich udziałem: nie płacą one np. obowiązującego dla wszystkich podatku od wiktuałów spożywczych. W obecnej chwili, ciągnął dalej Canalejas, zestawiamy statystykę klasztorów; rozumie się, że one będą dalekie od doskonałości, gdyż dotychczas żaden nadzór nie zdołał wtargnąć do wewnętrznej organizacyi duchownych zgromadzeń. Możemy tylko w przybliżeniu zestawić sobie wykaz liczebny tych instytucyi, ale pozbawieni jesteśmy możności wyjaśnienia, jaka jest moc każdej z nich w znaczeniu liczby jego członków i środków, którymi rozporządza. Stowarzyszenia zakonne od najdawniejszych czasów kwitnęły i rozmnażały się na hiszpańskiej ziemi; ale ostatnimi czasy dwa najścia pomnożyły ich liczbę do niemożliwych

---

i zaaresztuję. Jarosze są wyklęci od Ojca Świętego... i t. p.

Już z tego zrozumiałem, z kim mam do czynienia, ale z zasady sam wszystko badam i nie zrażam się do nikogo, póki się nie przekonam naocznie, że jest źle. To też bagatelizowałem tę groźbę, uważając ją za żart.

W niedzielę dnia 23 sierpnia byłem na Mszy Świętej odprawionej przez wikaryusza, ale mię nie widział i żadnej awantury nie było.

Wychodząc z kościoła przemówiłem kilka słów do hrabiego Karola Raczyńskiego.

— Zdaje się, że widzę pana hrabiego Raczyńskiego?

— Tak jest, odpowiada.

— Ja właśnie, jako jarosz, nosiłem się z myślą zaagitować szanownego pana hrabiego, ażeby zechciał zostać polskim Tołstojem... Ale agitacyę odkładam na inny czas.

— Wiem, wiem, słyszałem o panu. To Pan właśnie jest polskim Tołstojem, więc pocóż ja mam go naśladować?

— Tak, ale jeżeli osoba wysoko postawiona zniży się, to wtedy tylko możemy spodziewać się szybkiej zmiany na dobre, Tymczasem chodzi o to, ażeby co najmniej nie pić i nie palić...

Byłby hrabia jeszcze rozmawiał, ale małżonka jego już wsiadła do zaprzęgu i skinęła na męża, ażeby wsiadł. Hrabia skinął przyjaźnie głową w moją stronę, ukłoniliśmy się sobie i na tem skończyła się króciutka mowa.

Pomyślałem sobie, że dopóty będzie źle w naszym kraju, dopóki nie zamienimy kiełbasiarni na owocarnię a rzeźnictwa na ogrodnictwo. Gdyby nasi polscy hrabiowie - bogacze sympatyzowali z tym poglądem, to wszelki nadmiar bogactwa nie lokowaliby u bankierów, lecz użytkowaliby na rozwój ogrodnictwa, dając w ten sposób setkom rodzin utrzymanie.

(C. d. n.)

rozmiarów: jedno najście było z wyspy Kuby i z wysp Filipińskich, skutkiem wojny z Ameryką; drugie zaś z Francyi po wprowadzeniu tam w życie prawa o rozdziale Kościoła od Państwa. Ale wszystko ma swoje granice i teraz chcemy policzyć szeregi tej armii.“

„Trzeba z całem uznaniem podnieść ten szczegół, że rząd hiszpański nie myśli w danym wypadku o jakimś radykalnym przewrocie, ale dąży tylko do zadośćuczynienia naturalnych potrzeb współczesnych i dla tego Watykan, sprzeciwiając się hiszpańskiemu rządowi w najbardziej stanowczy sposób, postępuje poprostu nierozsądnie. W klerykalnych sferach, rozumie się, liczono na to, że w ostatniej chwili uda się może przeciągnąć króla na swoją stronę; tymczasem ostatnie posiedzenie hiszpańskich ministrów było dla Kuryi wielkiem rozczarowaniem. Canalejas, będąc do tego upoważniony, objawił szczerze na tem posiedzeniu, że odnośne pod tym względem zarządzenia żadną miarą nie będą zmienione. Duchowne sfery — dodał prezes ministrów—uciekają się do ulubionych przez się środków wzniecania wśród mało oświeconych elementów przerażenia, tem dowodzeniem, jakoby rząd hiszpański nosi się z zamiarem zadać cios religii. W rzeczywistości zaś ani dotąd nic nie zaszło, ani też nie zajdzie coś takiego, co mogłoby w ten lub inny sposób zaczepić dogmaty katolickiego Kościoła. Rząd tylko chce po prostu bronić praw państwowych. Rozumie się samo przez się, że gabinet madrycki gotów jest prowadzić układy z Rzymem w sprawie zmiany konkordatu, ale w dziedzinie pytań, interesujących wyłącznie państwo. Hiszpania, nie może zamieniać swych poglądów z Kuryą i przedstawicielami jej w kraju, gdyż oznaczałoby to kompletny przed Watykanem odwrót. Król w zupełności podziela to zapatrywanie i postanowił wyjechać do San-Sebastiano, czem dał poznać, że podług jego mniemania sprawa ta jest zakończona i wyczerpana.

„Otwarcie nieprzyjazna postawa Watykanu wobec intencyi hiszpańskiego rządu i te kształty, w jakie przyobleka się owa niechęć muszą być zaliczone niewątpliwie do tego łańcucha niepowodzeń, które wiodły papieską politykę ostatniemi czasy od jednej porażki do drugiej. Zresztą nie dziwi nas to—mówi dalej wyżej wymieniony dziennik—albowiem, gdy po obiorze na papieża kardynała Sarto ukazywały się nadzieje, że Pius X-ty będzie pasterzem pokój miłującym i pokój szerzącym, że spełniać będzie swe posłannictwo jak pasterz a nie jak ukoronowany władca, staraliśmy się zaraz rozwiać te bez podstawy illuzye. W takiej bowiem instytucyi, jak Kościół katolicki, na osobiste poglądy niema miejsca; podstawowe zasady jej polityki zostały określone raz na zawsze i odnośnie do nich zostają w całej swej sile słowa papieża Klemensa XIII, wyrzeczone o jezuitach: „Sint ut sunt, aut non sint“ (Niech będą, jakimi są, albo niech wcale nie będą!) Nić ta, którą obecnie przędą w Watykanie, będzie tylko dalszym ciągiem tej, nad którą pracował Leon XIII z tą tylko różnicą, że stała się ona więcej szorstką, nie tracąc jednak swej mocy. Lekcya dana w czasie walki Kościoła z państwem we Francyi wywietrzała—widocznie—z pamięci i rzymsko katolicki Kościół musi wyłącznie winić samego siebie w tym wypadku, jeżeli poniesie nową porażkę. Co się tyczy hiszpańskiego rządu to on może bez żadnej obawy wystąpić do walki z Watykanem. Stoją za nim wszystkie stronnictwa, za wyjątkiem karlistów i socyalistów, którzy są w obawie, aby Canalejas skorzystawszy z podtrzymania konserwatystów, nie ulegał wpływowi tych ostatnich;—wiadomo wszak wszystkim, że socyal-demokraci uznają li tylko jeden interes a mianowicie, wązki interes swego stronnictwa!.. Dawny liberalny prezes ministrów Morat, wyraził gotowość współpracowania z zamiarami obecnego madryckiego gabinetu, a wódz konserwatystów Maura przyrzekł rządowi także swoje energiczną pomoc w dziele przeprowadzenia zamierzonej reformy.“

Wiary nam trzeba...

O! gdyby więcej wiary, którą wyniszczono
W sercach ludzkich, że stały się martwotą, niczem
Człowiek patrzałby w przyszłość spokojnem obliczem,
Czując zwycięztwo Boże za wieków przesłoną. —

O, tej wiary promiennej!.. tej wiary nam trzeba,
Ażeby w raj przemienić smutne życia drogi...
Aby serca spoczęły, zbywszy trosk i trwogi
A myśl miała czar wiosny i pogodę nieba...

J. T.

KALENDARZYK.

Lipiec.

23	Sobota	Apolinarego B.
24	Niedziela	*Kunegundy.*
25	Poniedz.	*Jakóba Apostoła.*
26	Wtorek	*Anny Matki NMP.*
27	Sroda	Natalii M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27